Należność pocztowa opłacona ryczałtem Cena 20 groszy.
Nr. 37. KRAKOW, DNIA 9 WRZEŚNIA 1928 R. ROK IV.

DZWON NIEDZIELNY

AKCJA KATOLICKA I POLITYKA.

List pasterski Papieża Piusa XI do biskupów litewskich.

W ostatnim Nrze „Acta Apostolicae Sedis“ został opublikowany doniosłego znaczenia list pasterski Ojca św. do biskupów litewskich.

Na wstępie dziękuje Ojciec św. biskupom za to, że zaraz po utworzeniu litewskiej prowincji kościelnej odwiedzili Go w Rzymie. W uzupełnieniu tego, co im wówczas powiedział, pragnie Ojciec św. udzielić im jeszcze listownie pewnych rad. Przedewszystkiem gratuluje im za okazywaną gorliwość w pracy nad wychowywaniem młodzieży. Dla wykonania tego zadania konieczną jest w pierwszym rzędzie zgodna współpraca trzech czynników społecznych: społeczeństwa, rodziny i Kościoła. Konieczną jest akcja kościelna, mająca za zadanie wpojenie w młodzież podstaw dobrego i uczciwego życia, słowem wiary i pobożności. Cieszy się następnie Ojciec św. z tego, że biskupi postanowili szczególnie troszczyć się o szkoły chrześcijańskie. List papieski wskazuje tu na wielkie znaczenie szkół i zakładów wychowawczych w pracy nad tem, aby dzisiejsza młodzież stała się jutro dobrymi obywatelami państwa. Przez wzgląd na to, nietylko rodzina, ale również i państwo powinno pomagać Kościołowi w dobrem wychowaniu młodzieży.



Ołtarz Św. Kazimierza w Grabowcu.
Dar Czytelników „Dzwonu“.

Zawarty pomiędzy Stolicą Apostolską i Litwą Konkordat uwzględnił również sprawę wychowania młodzieży. Papież ufa, że przestrzeganie Konkordatu wydą w tej dziedzinie liczne i dobre owoce. Tu wspomina Ojciec św. o ś. p. ks. Arcybiskupie Matulewiczu, „który w zupełnem wobec naszych wskazówek posłuszeństwie i w niezmordowanej pracy torował drogi do odrodzenia religijnego“.

Biskupi powinni zwrócić baczne oko na dobre przygotowanie kandydatów do stanu kapłańskiego i na ścisłe przestrzeganie dyscypliny kościelnej przez duchownych. Nowi księża winni odznaczać się pobożnością, nauką i cnotą, gdyż w czasach dzisiejszych błędów i występków, stanowiących niebezpieczeństwo dla duszy, brak dobrych księży i brak dyscypliny wśród nich

wywarłyby na wiernych opłakany wpływ. Mają zatem biskupi zakładać seminarja duchowne i kierownictwo ich powierzać znakomitym rektorom i dzielnym profesorom.

Wychodzący coraz liczniej z tych seminarjów kapłani będą otuchą dla biskupów i nagrodą za ich pracę. Obecnie duchowieństwo za swą gorliwość i zdolności godne jest wszelkich pochwał, musi jednak wraz z narodem stale postępować naprzód, po drodze cnoty. Biskupi mają wzmacniać go w dyscyplinie kościelnej i w wykonywaniu obowiązków kapłańskich, mają zabronić księżom uczęszczania do teatrów i innych tego rodzaju miejsc publicznych i zobowiązać ich do noszenia sukni kapłańskich.

W zakończeniu podkreśla Papież doniosłe znaczenie Akcji katolickiej. „Wiecie, że sprawie Akcji katolickiej została poświęcona w Konkordacie Stolicy Apostolskiej z Litwą specjalna wzmianka. Uznajemy za najistotniejsze, aby Akcja katolicka była kierowana według tych reguł, jakieśmy dla niej przepisali w Naszej pierwszej Encyklice i następnie przy różnych późniejszych okazjach. Usilna współpraca Akcji katolickiej może przyczynić się tylko do dobra w dziele pobudzania do cnotliwego życia jednostek i uświęcenia rodzin. W ten sposób zapewnia się państwu prawdziwą pomyślność, poświęconą dziełu krzewienia pobożności i obrony wiary przodków. *Ta Akcja katolicka winna być poparta przez ogół katolików dla powszechnego dobra i dla postępu ojczyzny, wystrzegać się jednak należy zamknięcia się w ciasnych granicach partyjnych i mieszania się w sprawy polityczne. Niech ustąpią względy partyjne, jeżeli chodzi o sprawy religji, przez które państwo doznaje największych, prawdziwych korzyści. Że zaś Akcja katolicka niczem innem nie jest, jak tylko akcją religijną, przeto niech nie opiera się na zabiegach partyjnych, lecz na zgodnej współpracy wszystkich katolików, dążących jednomyślnie do zachowania i pielęgnowania ducha i praktyki katolickiej w życiu prywatnem i publicznem. Niech więc katolicy — kierownicy i członkowie Akcji katolickiej — przypomną sobie szczęśliwe i mądre słowa poprzednika Naszego ś. p. Leona XIII (in. Epist. Enc. »Cum multa«), mianowicie, że »należy odrzucić przewrotne poglądy tych ludzi, którzy utożsamiają religję z jakąkolwiek partją polityczną i to tak dalece nawet, że zwolenników innych partyj nie uważają już prawie za katolików. To właśnie uczyniłoby z wzniosłej sprawy religji pole politycznych popisów partyjnych, rozbiłoby bratnią zgodę i torowałoby drogę mnóstwu zgubnych następstw. „Przedewszystkiem zaś niech duchowieństwo odłączy Akcję katolicką od spraw partyjno-politycznych. Powołane jest ono do troszczenia się o sprawy religijne całego ludu, nie wypada więc, aby było ono na usługach jakiejkolwiek partji. Należy dbać o to, aby godność jego posłannictwa nie ucierpiała wśród walk partyjnych i aby zwolennicy innych partyj nie oddalili się, wprowadzeni w błąd, od religji«.*

W żywej nadziei, że wszystkie jego rady i upomnienia znajdą posłuch, udziela Ojciec św. biskupom i duchowieństwu, oraz powierzonemu ich pieczy ludowi swego Apostolskiego błogosławieństwa.

Liturgja mszalna 15-tej niedzieli po Zesłaniu Ducha świętego.

Kościół św. w liturgji mszalnej niedzieli ubiegłej przedstawił nam łączność, jaka zachodzi między nami a Bogiem; dziś zaś rozwija dalej tę samą myśl, omawiając w lekcji stosunek ku naszym bliźnim. Lekcja ta jest dalszym ciągiem lekcji na niedzielę zeszłą i wyjęta jest z listu św. Pawła do Galatów. Dowiódłszy niedostateczności prawa żydowskiego i okazawszy, że jedynie przez uczynki wiary mogą być zbawieni, napomina Apostoł narodów wiernych do pełnienia dobrych uczynków: *»Bracia! Jeśli żyjemy duchem, postępujmy też duchowo. Nie stawajmy się chciwi próżnej chwały, jedni drugich drażniąc, jedni drugim zazdroszcząc... Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusów, albowiem jeśli kto mniema, żeby czemś był, sam siebie oszukiwa, gdyż niczem nie jest... przeto póki czas mamy, czyńmy dobrze wszystkim, a najwięcej tym, którzy są jednej z nami wiary«.*

Winniśmy nawzajem okazywać sobie miłość; ona ma być dla nas zachętą, abyśmy byli dla wszystkich łagodnymi i litościwymi i na drogę cnoty ich prowadzili. Drugim dzielnym środkiem zbudowania bliźnich jest, oprócz miłości, cześć publiczna, oddawana Bogu. Ona pracuje nad ludzkiemi sercami, nawraca je i słodko zachwyca. Jest jakby tą kąpielą świętą, w której grzesznicy zanurzają się, aby w niej obmyć swe błędy i odnowić jak orzeł młodość swej duszy. Ta cześć publiczna jest dobrym środkiem utrzymania w nas pobożności, rękojmią cnoty, potężną pomocą przeciw duchowi świata, zbawiennym czynem posłu-

szeństwa względem Kościoła św. i źródłem obfitej kontemplacji. A z drugiej strony, czyż ona nie zmusza Boskiego Zbawiciela, aby zesłał na nas swą płodność niebieską? Czynność ta jest dla duszy naszej obfitą rosą łaski. Z tych tytułów liturgja św. jest prawdziwie »źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu« (Jan, 4, 14) i »drzewem żywota, wydającem każdego miesiąca swoje owoce« (Obj. 22, 2). Oby wszyscy ludzie mogli poznać ten dar i zrozumieć, że w świętej liturgji mieszka Słowo, które się stało ciałem, pełne łaski i napełnia swoje członki swym duchem ożywiającym. Zaiste, »*błogo jest wychwalać Pana i śpiewać Imieniowi Twojemu, o Najwyższy; wysławiać od rana miłosierdzie Twoje i wierność Twoją przez noc całą. Alleluja, Alleluja! bo Bóg to wielki, Pan i Król wielki nad całą ziemią*«. (Gradual).

Na niedzielę 15-stą po Zesłaniu Ducha świętego

Ewangelja według św. Łukasza, r. VI.

»*Onego czasu szedł Jezus do miasta, które zowią Naim; a z nim szli uczniowie jego i rzesza wielka. A gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego, syna jedynego matki jego; a ta była wdową; a rzesza miejska wielka z nią. Którą ujrzawszy Pan, ulitował się nad nią i rzekł jej: »Nie płacz«. I przystąpił i dotknął się mar. A ci, co nieśli, stanęli. I rzekł: »Młodzieńcze, tobie mówię, wstań«. I usiadł on, który był umarły, i począł mówić i dał go matce jego. I przejął wszystkich strach i wielbili Boga, mówiąc: Że prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud swój*«

»Naim« znaczy tyle co »miły, wdzięczny«. Co za przeciwieństwo między nazwą miasta, a tym smutnym pochodem! Oto niewiasta, może jeszcze młoda, a już nosi żałobę wdowieństwa. Dnie jej w samym rozkwicie złamane i zwichnięte. Pozostało jeszcze dziecię, syn jedyny, żywy obraz zmarłego męża i to jej cała pociecha i wsparcie na przyszłość. Lecz próżne rachuby! Śmierć obróciła je w jednej chwili w niwecz, zastępując je smutną rzeczywistością i rozpaczą. Świat dzisiejszy, to także pewien rodzaj Naimu. Spotykamy przecież wiele dusz umarłych, wielu młodzieńców skołatanych duchowo, nad którymi gorzkie łzy rosi litościwa Matka-Kościół św. Według nauki Ojców Kościoła, wskrzeszenie to było w myśl Zbawiciela figurą powstania z błędu i duchowej śmierci ludzkości, która, straciwszy przez grzech życie nadprzyrodzone, leżała na marach, jak ów młodzieniec, wołając rozpaczliwie o ratunek: »*Nakłoń, Panie, ucha Twego, a wysłuchaj mnie. Boże mój, zbaw sługę Twego, ufającego w Tobie. Zmiłuj się nade mną, Panie, bo bez ustanku wołam do Ciebie. Rozwesel mnie, sługę Twego, bo do Ciebie, Panie, podnoszę duszę moją*« (Introit)

Wreszcie litościwy Pan wysłuchał głosu naszego i wszechmocne Jego słowo wlało w nas życie nowe na chrzcie św., oddając nas pod opiekę najczulszej Matki Kościoła świętego Tak samo i dziś wysłuchuje naszych próśb, daje nam nową pieśń w usta: »Z upragnieniem wyglądałem Pana i skłonił się ku mnie, i wysłuchał modłów moich, i włożył w usta moje pieśń nową, hymn Bogu naszemu. (Ofiarowanie); a jako chleb żywota swe własne Ciało: »*Chleb, który Ja dam, ciało Moje jest za żywot świata*«. (Komunja).

O. G. R.

Tygodniowy kalendarz liturgiczny.

10 września (poniedz.). Św. Mikołaj z Tolentynu. † 1310.

11 września (wtorek). ŚŚ. Męczennicy Protus i Jacek

12 września (środa). Święto Imienia Marji, zaprowadzone w całym świecie katolickim po zwycięstwie Sobieskiego pod Wiedniem (12. IX. 1683.) przez papieża Innocentego XI.

13 września (czwartek). Dzień bez uroczystości świętego. Msza św. z niedzieli.

14 września (piątek). Podwyższenie św Krzyża, święto ustanowiono jako rocznica poświęcenia Kościoła na Golgocie w Jeruzalem.

15 września (sobota). Siedm boleści Najśw. Maryi Panny.

NA BEATYFIKACJĘ Wandy Malczewskiej: p. A Szymusikowa 5 zł.

MIŁOSIERDZIE.

— Weźcie to ciastko — biedaku.

— Dobrodziejka jest za dobra.

— Et, nie. Tylko zakalec szkodzi mi na żołądek.

Wspomnienia o Leżajsku.

Ciąg dalszy.

Chcć ściśle mówiąc, uroczystości kościelne z powodu koronacji obmyślane, wcale się w tym dniu nie zakończyły, lecz owszem trwały jeszcze przez całych dni ośm. Ludu jakkolwiek się mnóstwo rozeszło, to jednak na te dni pozostało jeszcze bardzo dużo. Codziennie wychodziło blisko po sto mszy świętych, codziennie były oblężone konfesjonały, codziennie któryś z dostojników kościelnych miał sumę, codziennie uroczyste odprawiano nieszpory, a po nich śpiewano litanję, codzienie tak na sumie jakoteż na nieszporach głosili kazania najcelniejsi kaznodzieje różnych zakonów. W oktawę koronacji miał sumę i nieszpory ks. sufragan Pruski biskup Taneński, a kazania głosili: na sumie ks. Tchórzewski Jezuita, a na nieszporach ks Wiechrowski kanonik przemyski. W tym dniu dwie były procesje: jedna z Najświętszym Sakramentem, poczem nastąpiło błogosławieństwo i schowanie do cyborjum, — a druga procesja była z ukoronowanym obrazem,



Bramka przed Kościołem OO. Bernardynów w Leżajsku.

który „z majestatu“ prowadzono na zwykłe miejsce do ołtarza w kaplicy Cudownej Matki Bożej. Podczas tej procesji śpiewano „Magnificat“, a przy wstawianiu obrazu ukoronowanego śpiewano „Te Deum laudamus“. Przez cały czas obu procesji brzmiała palba milicji nadwornej Potockich. Po umieszczeniu obrazu w ołtarzu wygłosił mowę ostatnią O. Lektor jubilat Krescencjam Wyszomirski, dziękując imieniem zakonu za przeprowadzenie tej koronacji hojnym jej fundatorom Potockim, — za trudy podjęte dziękował ks. biskupowi — koronatorowi Sierakowskiemu tudzież jego sufraganowi ks. biskupowi Pruskiemu, — dalej dziękował wszystkiemu przybyłemu duchowieństwu — a na ostatku pobożnemu ludowi polskiemu, który przez wszystkie te dni brał tłumny udział w nabożeństwach.

Tak to zakończyła się pamiętna koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej w Leżajsku, o czem długie... Długie... lata potem wspominano. A kroniki i pisma, które tę Koronację pamięci ludzkiej przekazały, pouczają budująco, jaką to czcią i miłością Najświętszej Pani biły podówczas serca zarówno możnych jak maluczkich tego świata.

1754. W tym roku wojewoda kijowski pan Stanisław Potocki wysłał stare dzwony klasztorne do Gdańska i tam je polecił przelać w jeden większy. Dzwon ten nosi miano: Zwiastowania N. M. Panny, zowią go także wielkim.

1757. W parę lat po koronacji czyjaś ręka świętokradcza targnęła się znów na obraz cudowny. Przy pierwszem ograbieniu, którego dokonały watahy Kozaków i Rakoczego, obdarto ze srebra i zniszczono cenne hebanowe ramy, które król Władysław IV. jako wotum złożył Matce Bożej Leżajskiej. Teraz przy drugiem tem ograbieniu większe popełniono świętokradztwo, gdyż nieschwytany zbrodniarz wydarł z obrazu ukoronowanego obie korony szczerozłote bogato wysadzane djamentami i szmaragdami sadzone, a prócz tego zabrał kosztowne sygnety, wielkiej wartości perły i wogóle wszystko co ze złota było na obrazie. Był to cios dla klasztoru leżajskiego okropny, nie dlatego, że poniósł olbrzymią materjalną stratę, lecz że wiara zwłaszcza u sfer wyższych i wogóle inteligentnych w cudowność obrazu słabnąć poczęła. A nie brakło takich, którzy tę nieufność rozdmuchać się starali.

1808. Rzecz dziwna, że w czasach rozbiorowych i porozb. znikają na kartach kronik zakonnych nazwiska dawnych możnowładców i panów karmazynowych, a zaczynają się zjawiać nazwiska mieszczan lub nawet szaraczków wioskowych. Czyżby zmalały serca lub zastygła wiara u potomków tych, co niedyś stali u czoła narodu? Bo tylko wyjątkowog i to nader rzadko wracają te dawne świetne nazwiska. Teraz sfera średnia... mieszczańska daje znak życia o sobie. Do tej właśnie sfery należał Jan Grabieński mieszczanin ze Sokołowa. Był dobrym katolikiem i wielkim czcicielem Najśw Maryi Panny Leżajskiej. Dowodem tych jego uczuć był fundusz złożony w r. 1808 w klasztorze

leżajskim w tym celu, aby wiecznemi czasy codzień wczesnym rankiem a potem znów wieczorem rozbrzmiewał hejnał ku czci Matki Bożej. Odtąd... wśród uroczystej w przyrodzie ciszy... o świcie i wieczorem... płynęły latem po rosie... a zimą po nad zawiane śniegiem pola i lasy, grane harmonijnie na trąbach, prześliczne stare nasze pieśni ku czci Królowej nieba i ziemi. Hejnał ten stał się zwłaszcza dla mieszkańców Leżajska miłym apelem do rannej i wieczornej modlitwy, i niemało się przyczyniał do utrwalenia czci Matki Najświętszej.

1851. Sprawiono nowy dzwon średniej wielkości, poświęcony uczczeniu Niepokalanego Poczęcia N. M. P. Dzwon ten zwany także „brackim,“ bo głównie ze składek bractwa zakupiony, był blisko na metr wysoki.

1851. Zbliżała się stuletnia rocznica koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Leżajskiej. Zakon postanowił tę rocznicę jak najuroczyściej obchodzić, lecz wprzód trzeba było pomyśleć o najniezbędniejszych restauracjach w kościele. Zwłaszcza w kaplicy Matki Bożej ta setka lat nie małe poczyniła szczerby. Znalazła sobie jednak Matka Najświętsza wśród córek tej ziemi jedną, wyjątkową, która poszła w ślady swych wielkich przodków i te spustoszenia czasu usunąć postanowiła. Była to pani Marja z książąt Sanguszków hrabina Alfredowa Potocka z Łańcuta, która, doznawszy pod tę porę szczególniejszej nad sobą opieki i niemal cudu Najświętszej Marji Panny Leżajskiej, postanowiła za to z wdzięczności Jej kaplicę z gruntu odnowić i przyozdobić na tę stuletnią rocznicę. Poleciła więc swemu plenipotentowi p. Stachlińskiemu, by nie skąpił pieniędzy, a tą kaplicę Cudownej Matki Bożej do doskonałego doprowadził stanu. Życzeniu temu stało się zadość. Kaplicę całą pomalowano na nowo, sklepienie przyozdobiono sztukaterjami, ołtarz został odzłoconym, otrzymał nowe ryborjum, a w miejsce nieszczególnych ram, które dano po zniszczeniu owych hebanowych, sprowadzono teraz z Wiednia bogato rzeźbione i złocone ramy, w które ujęto obraz cudowny. Całość kaplicy zyskała bardzo wiele na swym wyglądzie, lecz restauracja ta przeciągnęła się zbyt długo, bo aż do późnej jesieni roku następnego, skutkiem czego obchód stuletniej rocznicy koronacji musiał być przesuniętym na rok następny 1853. *C. d. n.*

BUTY W ZŁYM HUMORZE.

— Moj panie majstrze, wziąłem od was buty ledwie przed tygodniem, a już się krzywią.

— Krzywią się, bo są niezapłacone.

Koronacja Matki Boskiej Samborskiej.

Bartoszewicz opowiada jak przez cały wiek 18-ty mnożyły się koronacje cudownych obrazów Matki Najśw. na ziemi dawnej Rzeczypospolitej. „Naród — mówi on — zapadły w bezład, zdawał się budzić do wspólnego wysiłku i życia właśnie na tę uroczystość“. Ktoś powiedział, nie bez racji, że dawna Polska, zanim miała utracić koronę niepodległości, przekazywała ją niejako, jako duchowy depozyt „Niebios Królowej“. I oto staje się rzecz znamienna: korona niepodległości powraca i naród Marji ją poleca. Odkąd Rzeczpospolita odżyła, idzie znów fala koronacyj Najśw. Panny: 1925 r. — to kolej na Śląsk przywrócony (Piekary) i 1927 na Wilno (Ostrobrama), 1928 na Wielkopolskę (Gostyń). Przedtem jeszcze Kraków obchodził koronację cudownej M. B. Różańcowej u Dominikanów, a Częstochowa widziała oddanie berła i królewskiego jabłka. Rok 1927 był specjalnie maryjnym. Powracała do Kodnia historyczna Madonna Guadelupeńska, a do Leśnej — dawny cudowny wizerunek Marji.

W obecnym roku 1928 jeszcze jedna koronacja rzymskiemi koronami odbędzie się na ziemiach Rzeczpospolitej: w Samborze, w Małopolsce Wsch., ongiś w dawnem i słynnem województwie ruscickiem nad Dniestrem, o jakieś 75 km. na poł.-wsch. od Lwowa, a 50 od Przemyśla; należy do diec. przemyskiej obrz. grecko-katolickiego. Dla historyka Sambor wywołuje w wyobraźni walki z Turkami i Tatarami, wspomnienia konfederacji barskiej, heroiczną postać Spytka z Melsztyna, królowę Bonę, moskiewskiego Dymitra i Maryny. Bogata ta niegdyś królewszczyyzna od pierwszego Jagiellona oddana Spytkowi, potem jako starostwo przypadło Bonie w udziale; w r. 1603 właśnie w Samborze odnajduje się Dymitr Samozwaniec.

Cudowna Matka Boska, która zostanie koronowana w dn. 28 bm., t. j. w święto Uśpienia Wniebowzięcia N M. P., wedle juljańskiego kalendarza, zachowanego dotąd w grecko-katolickiej liturgji, mieści się w starej cerkwi ruskiej, wybudowanej przez Komarnickich, w której spoczywa metropolita Afanazy Szeptycki († 1779), budowniczy św. Jura we Lwowie, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli tej rodziny, tak bogatej w długi poczet dostojników kościelnych obu obrządków.

Matka Boska Samborska należy do rzędu tych cudownych wizerunków, które się wsławiły niezwykłem zjawiskiem wydawania łez. Ks. dr. Klipiakiewicz pisze, że najznamienniejszą cechą czci Najśw. Dziewicy na Rusi unickiej to właśnie w w. 17 i 18-m te cudowne łzawienia wielu ikon i czczonych obrazów. Przypomina, że to były właśnie czasy zawieruchy i ciężkich walk i zmagań o zabezpieczenie bytu i rozwoju unji. Zadziwiające zjawisko ustało, gdy katolicka jedność kościelna ustaliła się na ziemiach ruskich. Zresztą notowano

podówczas w tej właśnie epoce zjawiska podobne i w innych częściach dawnej Rzeczpospolitej. Słynne są łzy zaobserwowane na początku 17-go wieku na obrazie Matki B. na Piasku w Krakowie. Ciężkie to były czasy, w których sam Bóg zdawał się objawiać swe współczucie dla mieszkańców dawnej Polski. Tembardziej winno nas cieszyć, że jedna z tych niegdyś łzawiących ikon Najśw. Panny doczeka się dzisiaj w wolnej Polsce pomnożenia należnej jej czci. Matka Boska Samborska krwawemi nawet łzami w 17-m w. płakała, co ówcześni świadkowie kanonicznie stwierdzają. Od czasu definitywnej unji zawsze żywa wiara i żywa cześć ruskiego ludu do Najśw. Panny wyrażała się przeważnie pod postaciami przepięknych hymnów maryjnych greckiego i cerkiewno-słowiańskiego pochodzenia. Bowiem niedarmo zauważono, że katolicki obrządek wschodni jest „obrządkiem Marji“. Wciąż powraca tam Jej imię, w liturgji i we Mszy św. Wedle słów mszalnych wschodn. obrządku jest Ona „zaczniejsza nad herubiny i chwalebniejsza nad serafiny“. Za czasów unji ostatecznej rozwija się znowu ruska maryjna pieśń ludowa, pełna tkliwych elementów. Są tam i obfite wpływy pieśni polskiej. Jeśli w Polsce chętnie czczono Marję, jako Królowę, to lud ruski wita Ją szczególnie pod imieniem Matki.

Z pośród unickich świątyń czci maryjnej słynęły dawniej Żyrowice, gdzie jakiś czas zamieszkiwał św. Józefat. Żyrowice doczekały się koronacji swego obrazu w r. 1730. Matka Boska Chełmska w ruskiej katedrze, tak kochana przez Jana Kazimierza i wielu polskich wielmożów, (n. p. przez Wacława Rzewuskiego), została koronowana w r. 1765, w tragicznym 1773 doczekuje się koron słynna Częstochowa ziem wschodnich, t. j. Poczojów. Obecnie oprócz dwu cudownych wschodnich obrazów Matki Boskiej we Lwowie (jedna z nich t. zw. Trembowelska słynna jest z odsieczy wiedeńskiej i znajduje się u św. Jura), czczone są wśród katolickiego ludu ruskiego cudowne obrazy M. B. w Zarwanicy, w Hoszowie, w Krechowie, w Podhorcach itd. W starożytnym monastyrze w Unijowie istnieje również rzymskiemi koronami koronowana cudowna Matka Boska, w okół której zgromadzili się Studyci.

Życzeniem naszem jest, aby koronacja Matki Boskiej Samborskiej stała się nowym łącznikiem w maryjnem życiu Polaków i Rusinów. Wśród starych druków polskich wiele istnieje wydań Akafistów, t j. godzinek maryjnych wschodniego obrządku, kilkakrotnie tłómaczonych na łacinę, na język polski a nawet francuski. Stanowi to dodowód tej wspólnoty czci, jaką dawni mieszkańcy w Rzeczpospolitej otaczali Świętą Niebieską Matkę. Oby dzisiaj krzewiło się nadal to zainteresowanie się religijnem życiem naszych katolickich braci.

Spróbuj spełnić swój obowiązek, a dowiesz się coś wart.

F W. Goethe.

Uroczystość dożynek w Spale.

W niedzielę, dnia 26 sierpnia rozpoczęła się w Spale w letniej rezydencji P. Prezydenta Rzplitej uroczystość dożynek. Przybyli do Spały członkowie Rządu z premjerem Bartlem na czele, korpus dyplomatyczny, sfery polityczne, prawie wszyscy wojewodowie, reprezentanci armji z generałem Konarzewskim i generałem Sosnkowskim na czele. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., odprawioną przez ks. kapelana Bojanka, poczem nastąpiło wręczenie P. Prezydentowi pamiątek wraz z życzeniami. Wkrótce po godz. 9 rozpoczął się barwny korowód reprezentacyj ogólno-krajowych przed siedzibą Pana Prezydenta. Z kolei nastąpiła defilada blisko 40-tysięcznych tłumów, obejmujących delegacje wszystkich ziem Polski. Między godz. 12 a 14 nastąpiła przerwa obiadowa.

Delegacje ludności przyjmowane były w specjalnie przygotowanych pawilonach, wyższych dostojników państwa podejmował Pan Prezydent w Swej siedzibie. Po obiedzie przedefilowały przed Panem Prezydentem reprezentacje ludności. Wkrótce potem nastąpiło składanie przed najwyższym Włodarzem Polski wieńców i życzeń. Około godz. 7-ej wieczorem na polanie przed siedzibą Pana Prezydenta odbyło się przyjęcie, podczas którego Pan Prezydent wygłosił przemówienie.

Mowa P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

— Dziękuję z całego serca drogim mym gościom za przybycie zbliska i zdaleka, ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej i nawet z jej krańców. Nie szczędziliście dużych trudów, nie zrażały was żadne niewygody, niosło was potężne uczucie dla wielkiej i pięknej naszej Ojczyzny, naszej ukochanej Rzeczypospolitej. Uczucie to wyraziliście w najpiękniejszej formie starodawnego zwyczaju. Po znojach przynieśliście »plon w gospodarza dom«, gospodarza całej Polski.

Uroczystość dzisiejsza jest piękna i wielka, bo jest uroczystością całego ludu rolniczego w Polsce, który swą pracą żywi wszystkich jej obywateli. Z tej racji wasz zawód jest jednym z najmilszych i najwdzięczniejszych dla Państwa. Usilna praca wasza, wydostając i pomnażając pożywienie, stanowi najważniejszą podstawę naszego dobrobytu i rozwoju gospodarstwa. Obecny Rząd Rzeczypospolitej, którego naczelną postacią jest Marszałek Piłsudski, ma pełne zrozumienie dla waszej roli w Państwie, to też nie szczędzi wysiłków, żeby z roku na rok, krok za krokiem, coraz więcej ułatwić waszą pracę i przyczynić się w coraz znamienniejszej mierze do zwiększenia jej wydajności. Stara się np. o zorganizowanie kredytu na wszelkie ulepszenia gleby i inne inwestycje. Pamięta o Kasach Pożyczkow., które powinny się znajdować w najdalszych zakątkach kraju, tworzy wielkie wytwórnie nawozów sztucznych i czyni wysiłki, celem ich rozpowszechnienia, coraz więcej pracuje nad

realizacją naprawy naszego ustroju rolnego, nad przystosowaniem go do nowoczesnych wymagań społecznych i gospodarczych, krząta się dalej około sprawy budowy dróg, oraz przyczynia się do rozbudowy organizacyj samorządowych, które w sposób łatwiejszy będą mogły udzielić pomocy waszej pracy wytwórczej. Pomoc ta w chwili obecnej jest jeszcze bardzo niedostateczą, ale trochę jeszcze cierpliwości, a będzie ona bardzo znaczna i wydajna.

Ziemie nasze po długoletniej niewoli zaczynają się dopiero w wydatny sposób organizować. Potrzeba do tego dużych wysiłków pracy i trochę czasu, żeby mogło się ugruntować Państwo dobrze i pięknie zorganizowane, w któremby panowała najwyższa praworządność, w któremby były uwzględnione interesy wszystkich bez różnicy obywateli, a przedewszystkiem te interesy, które w pełni harmonizują z rozwojem bogactwa i potęgi Rzeczypospolitej. Oprócz bezpośredniej działalności Rządu coraz szybciej rozwijać się będzie działalność rozbudowywanych samorządów, które zaczną coraz wydatniej pomagać wam w pracy.

Poza tą działalnością Rządu i samorządu, zjawiają się wśród was liczne i coraz liczniejsze jednostki, z własnej iniciatywy pomagając wam pracą. Gna ich do was wielkie ukochanie kraju i ludzi, zakładają oni organizacje rolnicze, szkoły zawodowe, uczą umiejętnie uprawiać i nawozić glebę, prowadzić racjonalną i coraz ulepszającą się hodowlę zwierząt, współdziałają w zakładaniu spółdzielni różnych typów, kas pożyczkowo-oszczędnościowych i t. p. Niosą wam w przeróżnej formie swe ukochanie dla wszelkiego piękna, które promieniuje w najdalsze zakątki i cementuje Państwo. Są to prawdziwi pionierzy wszelkiej działalności, którzy pomagają w waszej pracy i przyczyniają się w dużej mierze do zwiększenia jej wydajności. W przyszłości ludzie ci będą zapewne wchłonięci w organizacje samorządów, województw, powiatów i gmin. Wprowadzą oni duszę do każdej organizacji samorządowej, tę duszę, bez której same organizacje techniczne nie miałyby powodzenia. Tymczasem jednak muszą być oni jeszcze dalej tymi pionierami najpiękniejszego rozwoju kraju; to też Rząd powinien i będzie popierał nietylko rozwój samorządowy, ale i pracę tych ludzi i stworzonych przez nich organizacyj. Jakie one mają znaczenie, dowodzi nawet ten oto przykład, na który patrzymy w tej chwili. Przecież zorganizowanie tej przepięknej uroczystości zawdzięczamy jedynie organizacjom rolniczym, utworzonym z inicjatywy prywatnej. W obecnej naszej fazie rozwojowej, same nasze organizacje samorządowe nie byłyby w stanie tego dokazać. Cześć tym ludziom, którzy nadzwyczaj serdecznie ukochali kraj i naród.

Przychodzą do was i inni ludzie, także z własnej inicjatywy, ludzie nierealni, fantaści, którzy lekceważą pracę twórczą stopniową i żmudną. Zdaje się im, że odrazu można zaprowadzić raj na ziemi i dobijają się tylko tej władzy, któraby im pozwoliła to uczynić. Nie uświadamiają oni sobie, że prowadząc przez całe życie jedynie pracę polityczną, dążącą do opanowania władzy, są tylko fantastycznymi, nierealnymi działaczami, nie umiejącymi nic produkcyjnie wytworzyć i zorganizować, nie zdają sobie z tego sprawy, że z chwilą uzyskania przez nich tej władzy, kraj byłby narażony na szaleńcze eksperymenty reform ludzi, nie mających najmniejszego pojęcia o praktycznym rozwoju życia. Do każdej pracy bowiem trzeba się przysposobić, trzeba się praktycznie kształcić i zaprawić, żeby ta praca mogła dać jakieś owoce. Chcąc zwiększyć szeregi swych wyznawców, ludzie ci szerzą tymczasem wszędzie rozdźwięki i rozgoryczenie, oczerniając działalność najbardziej nawet twórczą wszystkich tych, którzy nie znajdują się w ich szeregach. Ci działacze nietylko nic realnego nie budują, ale przeciwnie przeszkadzają prawdziwie państwowej pracy innych, szerząc zamęt i rozgoryczenie.

Przychodzą do was jeszcze i inni ludzie. Nie nazwę ich już nierealnymi fantastami, ale ludźmi złej woli, którzy mają jedynie na oku swe osobiste chwilowe interesy zupełnie sprzeczne z interesami całego organizmu państwowego. Nie będę jednak dalej mówił o tym temacie, bo ani miejsce, ani obecna chwila uroczysta na to nie jest stosowna.

Już drugi raz w siedzibie Prezydenta Rzeczypospolitej święcimy uroczystość dożynek z całej Polski. Tak, jak to już mówiłem zeszłego roku, pragnąbym, aby ta uroczystość, która jest tak piękna i tak nas wszystkich wiąże w ukochaniu naszej ziemi ojczystej, odbywała się po wsze czasy. Zdaję sobie sprawę, że Prezydent Rzeczypospolitej nie przyjmuje was dzisiaj jeszcze tak, jakby sam sobie tego życzył, ale mam nadzieję, że z każdym rokiem to przyjęcie będzie coraz ładniejsze. Potrzeba i na to trochę czasu, żeby odpowiedzieć potrzebom chwili. Proszę więc was, drodzy goście, o uwzględnienie braków, a może niewygód, bo naprawdę najszczersze gorące życzenia towarzyszyły pracom przygotowawczym.

Na zakończenie w tej uroczystej chwili naszego zbliżenia, wzywam was, byście wraz ze mną wnieśli okrzyk:

— Niech żyje nasz lud rolniczy, niech żyje Rzeczpospolita i jej Wielki Wskrzesiciel i Budowniczy Marszałek Józef Piłsudski.

Wieści ze świata katolickiego.

Z życia katolickiej młodzieży akademickiej: Kongres „Pax Romana".

Okazały oraz udany liczebnie i jakościowo międzynarodowy Kongres Stowarzyszeń i Organizacyj Katolickiej Młodzieży Akademickiej Pax Romana odbył się kolejno w trzech miastach angielskich: Cambridge, Oxfordzie i Londynie w atmosferze wysoko akademickiej, a z drugiej strony w duchu powszechności katolickiej, przy niezwykle serdecznem podejmowaniu gości, przybyłych z całego świata przez Federację katolickich stowarzyszeń akademickich Anglji. Zakończenie Kongresu w Londynie wypadło uroczyście. Dokonano tu żmudnej pracy uzgodnienia rezolucyj i projektów na najbliższą przyszłość, m. in.: zreorganizowano działalność komisji intelektualnej i kobiecej oraz finansowej. Zlecono sprawę misji i wymiany studentów Sekretarjatowi Generalnemu. Przyjęto do Pax Romana nowe federacje, rumuńską, słowacko-amerykańską i irlandzką. Delegacja polska wobec nieuwzględnienia i niezrealizowania przez Kongres jej projektów wymiany studentów i podróży i kilku wniosków, oraz niedania miejsca w komitecie dyrektorów na rok przyszły złożyła deklarację, że usuwa się na razie od współpracy z Pax Romana aż do ostatecznej decyzji Rady Naczelnej »Odrodzenia«. Krok ten był podyktowany względami natury taktycznej i wywołany przekonaniem, że podczas Kongresu działały wpływy postronne, zdążające do ograniczenia roli polskich organizacyj studenckich w życiu Pax Romana. Fakt ten wywołał wielkie wrażenie wśród uczestników Kongresu i zreflektował odpowiedzialne czynniki na korzyść Polski. Do komitetu zarządzającego Pax Romana weszli: p. p. Sancher (Hiszpanja) prezes, ks. Martindale (Anglja) I viceprez., ks. dr. Dwornik (Czechy) II viceprez., Reymond (Francja), dr. Salack (Niemcy), dr. Ruzsnak (Węgry), Van Dull (Holandja), Gibier (Belgja), członkowie: ks. Gremaud (Szwajcarja), sekretarz gen., Coebergh (Holandja) skarbnik. Prezesem Komisji współpr. intel. dr. Ruzsnak, a kobiecej hr. Coudenheven. Następny kongres odbędzie się w r. przyszłym w Barcelonie.

Chrześcijaństwo w katakumbach Rosji.

Georges Goyau, członek akademji Francuskiej, wierzący katolik, podaje w wielu dziennikach francuskich, że wobec tego, iż liczne diecezje już od dłuższego czasu z powodu postępowania władz bolszewickich nie mogły być obsadzone i pozostały osierocone, Stolica św. zmuszona była w końcu mianować nowych biskupów dla Rosji Sowieckiej. Mons. d'Herbigny udawał się dwa razy w zeszłym roku do Moskwy i tam w zupełnej tajemnicy konsekrował biskupów.

Obecnie pełnią nowi biskupi swój urząd nieznani i nie poznawani, i w ten sposób, przypominając katakumby chrześcijaństwa, została przywrócona w Rosji hierarchja kościelna

Komuniści i poza Rosją bezbożnicy.

»Regensburger Sorentagsblatt« donosi, że w sejmie pruskim wniesiona została interpelacja, w której wskazano na fakt, że w miejskim szpitalu w Berlinie Neukölln niedawno pewien ciężko chory katolik prosił o wezwanie księdza w celu udzielenia Sakramentu Ostatniego Olejem św. Namaszczenia, czemu jednak zarząd szpitala odmówił motywując odmowę tem, że chory nie złożył podpisanego własnoręcznie podania na piśmie w tej sprawie (!). Chory umarł bez sakramentu. W interpelacji podniesiono, że postępek miejskiej władzy szpitalnej zdradza nietylko rzadko spotykaną brutalność w stosunku do chorego, lecz także wykracza przeciw konstytucji Rzeszy. Wzywa zatem interpelacja, aby rząd ukarał winnego urzędnika. Rzuca to światło na komunistyczno-socjalistyczne »panowanie kultury« w całej jej okazałości. Na czele szpitala w Berlinie-Neunkölln stoją komuniści, którzy już od roku prowadzą wprost szatańską walkę przeciw wszystkiemu, co chrześcijańskie. Główną sprężyną jest tu pewien komunistyczny lekarz naczelny pochodzenia żydowskiego.

Odnalezienie grobu św. Szczepana, pierwszego męczennika.

Donoszą z Jerozolimy, że w dniu 3-go b m. ks. dr. Maurus Kaufmann, opat klasztoru Benedyktynów na Górze Syon, w zastępstwie łacińskiego patryarchy jerozolimskiego Mgr. Barlassina, uroczyście poświęcił nową kryptę, wybudowaną przez ks. ks. Salezjanów nad grobem św. Szczepana, pierwszego męczennika, na dziedzińcu salezjańskiej szkoły rolniczej.

Jak wiadomo zwłoki i grób Świętego archidjakona były po raz pierwszy odnalezione w roku 115. Jednakże po zdobyciu w r. 1099 Miasta Świętego przez krzyżowców można było tylko w przybliżeniu wskazać miejsce grobu pierwszego męczennika. W roku 1500 uczony Quaresimus, kustosz Ziemi świętej, nie mógł się już dopytać, gdzie należy szukać grobu św. Szczepana. Dopiero w roku 1916 O. Salezjanie postanowili poczynić planowe poszukiwania wykopaliskowe w dziedzińcu swej szkoły. Wynik był nadspodziewany. Oto na głębokości zaledwie 90 cm. pod powierzchnią odkryto zachowany w trzeciej części kościółek, posiadający niezwykle piękną byzantyńską mozajkę i wielce osobliwe groby, między któremi znajduje się i grób św. Szczepana.

Wzorowa miejscowość podkarpacka.

Czytelnikom »Dzwonu Niedzielnego« znaną będzie wieś podkarpacka Grabowiec w powiecie Bohorodczańskim, choćby z listy ofiar składanych w Dzwonie Niedzielnym na rzecz tam nowo budującego się kościółka. Chciałbym z Szanownymi czytelnikami naszego pisma podzielić się wrażeniami, jakie odniosłem podczas mego pobytu przez cały miesiąc na wywczasie w Grabowcu. Piękna podgórska miejscowość, składająca się z około 1000 mieszkańców, przedzielona na pół rzeką złotą Bystrzycą o tak krystalicznej czystości, że każdy kamyk w głębinie 2 metrowej można zobaczyć. Więc cała pełna aromatu łąk, które są tam tak żyzne i tak różnorodnym kwieciem przez naturę obdarzone, że wyglądają, jak śliczne utkane kobierce.

Żyło tam niegdyś dużo szlachty zaściankowej polskiej i ruskiej, dziś pozostały tylko nazwiska pięknie brzmiące p. p. Szelestyńskich, Burkhartów, Jasińskich, Płarzyńskich, Ostropolskich i t. d. Trudnoby było wyliczać te wszystkie śliczne nazwiska, bo niemal cała wieś je ma.

Nowo wybudowany kościółek zastałem w stosunku do zeszłego roku prawie że ukończony. Zeszłego roku bowiem klęczeliśmy podczas Mszy św. na piasku i kamykach, ksiądz odprawiał Mszę św. przy prymitywnym ołtarzu, pod nogami miał płachtę, a ornat same strzępy niewiadomego koloru... Dziś jest już w kościółku bardzo milutko choć skromnie. Obraz Św. Kazimierza, ufundowany przez Czytelników »Dzwonu«, jest ozdobą nietylko głównego ołtarza, ale całego kościoła.

Wogóle kościółek polski w Grabowcu dużo ma dobroczyńców z Krakowa, bez których pomocy niezwykle byłoby pusto. Wruszającym jest dar pewnego okolicznego stolarza, który sam zrobił i ofiarował wszystkie stacje Męki Pańskiej. Wielkie jeszcze braki w tym polskim kościele w ruskiej gminie i tamtejsza nieliczna garstka Polaków dalej liczy na pomoc serc z Krakowa.

Wielkie zasługi przy powstaniu kościoła położył niezapomniany i ogólnie kochany ks. A. Wysocki. Zdobył on tam wszystkie serca i ludność polska 5 wiosek opłakuje go i modli się, by mógł jeszcze kiedy do nich powrócić. Nawet Rusini opowiadali, że takiego polskiego księdza już tam nie będzie.

Bardzo dobre wrażenie zrobiła na nas i działalność miejscowego ruskiego proboszcza. Całem jego marzeniem jest uniezależnienie chłopów od żydów. W tym celu więc założył wspaniałą spółdzielnię, w której dostać można wszystko. Nikt z Grabowca nie chodzi do miasta, bo w spółdzielni wszystko jest tańsze i lepsze, niż u miejskich żydów.

Ażeby młodzież obojga płci skupić, wybudował duży dom, mieszczący w sobie bibljotekę i scenę. W dzień św. Piotra i Pawła według greckiego kalendarza wschodniego dostaliśmy zaproszenie na przedstawienie p. t. »Służąca«. Dramacik ten został świetnie odegrany. Po przedstawieniu odbyła się wieczornica, zostaliśmy umyślnie, bo chcieliśmy widzieć, jak młodzież ruska się bawi i tańczy. Po uprzątnięciu sali zaczęto zbierać wstępy od kawalerów (dziewczęta wstępu nie płacą). Patrzyliśmy ze sceny na młodzież bawiącą się i byliśmy zbudowani grzecznością i ułożeniem tychże. Zapytałem, skąd młodzież tak ładnie tańczyć umie. Poinformowano nas, że towarzystwo oświatowe daje kursa na wsi. Na zabawie był bufet, składający się z piwa i przekąsek, wódki nie wolno sprzedawać. Po 12-tej skończyła się zabawa

---

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

Dziwaczne przygody
Imci Pana Jura Bendońskiego.

37 POWIEŚĆ.

Biedni ludzie, biedni ludzie, tylochna ich przez dachu, przez przyodziewy. Właśnie pójdziemy z chlebem do pogorzelców, pójdzie waść może z nami, dźwigać pomoże. Jegomość pan Helt wina dać kazał a i mleko dla dzieci zabierzemy. Jegomość teraz do ratusza poszedł na rade, a my doma zbieramy co ta możemy dla pogorzeli. A waszmości co w rękę?

— Sparzyłem, ale to ta nic. Słyszałem jeno, że Ofka w niebezpieczeństwie była i przyszedłem się dowiedzieć co z nią.

Chwyciła się za głowę pani Agata.

— Omal co nie zgorzała u świętej Magdaleny, aleć nie poparzyła się nawet. Mówili przecie, że to ją waść zratował?

— Ja? nie.

— Co te ludzie zaraz naplotą, mówili, że waść. Jezusie, właśniem pościel pakowała do tołubów, bo już konie czekały, a tu ją niebożątko przywiedli. Oj, myślałam, że mi serce pęknie, zawdy na nią niebogę, nieszczęście. A Zagraj waćpana, jak się nie rzuci, jak ją lizac zacznie a wyć żałośnie, jak człowiek, to aż cosi za grdykę chwytało. Przespała się, głowa ją jeno boli z czadu, aleć to ta nic, chrzanum natarła, to se ta wącha, chrzan ściągnie.

— Chce waść do niej, w stołowym siedzi a Zagraj z nią, a potem pójdzie waść z nami, pomoże, dobrze?

— Pomogę.

Jur w kilku skokach na górze był, ale pod drzwiami się zatrzymał, tak dziwnie ciężkie stało mu się serce. Cie, cie, zdziwił się sam, jakbym bez pole gnał z innemi na wyprzódki.

Pocichutku otworzył drzwi, tak bezgłośnie, że nawet zawiasy nie jęknęły, a jednak Ofka odwró-

i młodzież trzeźwiuteńka rozeszła się do domów. Bardzo nam się ta zabwa podobała.

Przed 30-tu laty mieszkałem w tej wsi, był tam żyd karczmarz, zwany »Dudio«. Za mojej pamięci ten żyd już nieżyjący zlicytował 30 gospodarstw średnich — za wódkę. Dziś Bogu dzięki tego niema, bo ksiądz ludzi uświadomił i żydzi nie mają co we wsi robić.

Na zakończenie muszę jeszcze wspomnieć o ochronce, którą prowadzą ruskie SS Bazyljanki. Co rana rozchodzą się te Siostry (jest ich 6) po wsi, każda w swoją przeznaczoną stronę i zbierają dziatwę na cały dzień do ochronki. Matki idą w pole lub na zarobek i nie martwią się o dzieci. Siostra rano zabiera je, a wieczorem odprowadza do domu. Bardzo miło to wygląda, jak Siostra otoczona drobiazgiem prowadzi tę rzeszę. Każdego, kogo spotkają w drodze, pozdrawiają chórem (po rusku) Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Módlmy się i prośmy Pana Boga, by nam dał dobrych kapłanów, by mogli pracować i nas organizować.

Kraków, 17. VIII. 28. *Jan Czekański.*

Michał Drzymała dziękuje.

Za co też? Bo przez długie lata nie najlepiej się powodziło temu wielkiemu bohaterowi narodowemu. Jego postać pozostanie na zawsze uosobieniem miłości ziemi ojczystej.

Gdy Prusacy wypędzili go z własnych budynków, nie pozwalając mu na budowę nowego domu, Drzymała nie opuścił swojej ziemi, nie sprzedał jej największemu wrogowi Niemcowi, ale zbudował swój wóz historyczny, ustawił go na swem polu i zamieszkał w nim z rodziną, oczekując na zmartwychpowstanie ojczyzny.

Polska za to w osobie Pana Prezydenta obdarowała Go największym darem, jaki dla chłopa być może, to jest ziemią.

Z wdzięczności za pamięć Drzymała wystosował list za pośrednictwem prasy do całego społeczeństwa, który w całości przytaczamy:

„Z radością i wdzięcznością największą oznajmiam publicznie całej Polsce, że od kwietnia r. b. osiadłem na własnem 60 morgowem gospodarstwie w Grabównie, w pow. wyrzyskim (woj. pozn.).

Za przecierpiane za czasów pruskich lata udręki w mym wozie cygańskim wynagrodziła mnie hojnie zmartwychwstała Ojczyzna. Powodowany najgłębszą wdzięcznością dla wszystkich moich tak licznych a szlachetnych dobrodziejów, którzy dla mnie słali do różnych gazet — a zwłaszcza „Kurjera Warszawskiego — swe ofiary, pragnę na tem miejscu złożyć jeszcze szczególną podziękę J. W-nemu Panu baronowi Józefowi Weyssenhoffowi z Bydgoszczy — bez którego wielkodusznej pobudki możebym w zapomnieniu i biedzie musiał dni mych dokonać. Następnie stwierdzić muszę, że ś. p. starostę Niesiołowskiego z Bydgoszczy i Przewielebnego ks. Dziekana Zdzisława Zakrzewskiego z Wolsztyna zaliczam do mych niestrudzonych dobrodziejów i opiekunów. Wydział krajowy województwa poznańskiego, panowie posłowie różnych frakcji sejmowych, a ostatecznie dostojni Panowie z rady ministrów i Najdroższy mi Pan Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej umożliwili mi swemi uchwałami objęcie na własność tego ślicznego kawałka ziemi ojczystej, na której teraz pracować pragnę z pomocą Najwyższego do ostatnich dni moich, aby ją przekazać pokoleniu memu, z którego daj Boże, aby Ojczyzna kiedyś największej doznała pociechy. *Michał Drzymała.*

ciła głowę i, cała ku przodowi podana, słuchała. Do bladej zazwyczaj twarzyczki uderzył rumieniec, smukła ręka wpiła się w obrożę psa. A Zagraj miarowo uderzał ogonem i zęby szczerzył przyjaźnie z za zaślinionych warg.

Jur przy drzwiach stał, w pierwszej chwili, gdy ujrzał ją przed sobą całą i zdrową, miał ochotę doskoczyć, za ręce ją pochwycić, przytulić... nie śmiał. Więc jeno po długiej chwili, gdy ona rzuciła pytanie:

— Jest tu kto?

Odpowiedział prawie szeptem.

To ja, Jur, przyszedłem zapytać o zdrowie waćpanny.

— O! To waść..

Wyciągnęła do niego ręce, podał jej swoje, a wtedy dzieweczka pobladła.

— Waści co w rękę, owinięta, boli.

— Sparzyłem się wczora, ale to ta nic, nie boli nawet.

Pochyliła główkę i podniosła ją zaraz.

— To... waść mnie zratował, prawda?

Milczał.

— Dziękuję waści. Chociaż nie straszno mi było umierać, może byłabym z ciemni poszła w świało, tam pewno niema kalek ciemnych, nieszczęśliwych, tam pewno wszyscy widzą. W pierwszej chwili, gdy zrozumiałam, że zbłądziłam, że do wyjścia nie trafie, nie zdołam, ogarnął mnie taki lęk, a potem pomyślałam, że pójde w światło i lęk zniknął. Zaczęłam się modlić, ogarnął mnie słodki bezwład, radosna jakaś niemoc snu i żal mi było potem, gdy wróciwszy do przytomności zrozumiałam, że mnie znowu powrócono życiu. Tak mi tam było cicho, spokojnie, dobrze.

— Ale tu może drugim byłoby bez waćpanny gorzko i źle, a człowiek i o zdrugich myśleć powinien, nietylko o sobie.

Było takie ciepło uczucia w jego głosie, głębokiego, szczerego uczucia, że rumieniec rozpalił lica ciemnej dziewczynki.

Szkoła, w której ministrowie uczą się czytać i pisać

Szkoły dla dorosłych są u nas zjawiskiem dość powszechnem. W każdym niemal kraju znajduje się pewna ilość analfabetów, którym państwo stara się dać możność przyswojenia sobie sztuki czytania i pisania. Ale o szkole, w której czytać i pisać (i do tego jeszcze w języku ojczystym) uczą się ministrowie i inni wysocy dygnitarze państwowi, nikt chyba jeszcze nie słyszał.

A jednak szkoła taka istnieje. Mianowicie turecki prezydent i prezes rady ministrów, dzielny Mustafa-Kemal Pasza, który tak wielką opieką otacza oświatę ludową w Turcji, zarządził w tych dniach otwarcie specjalnej szkoły, w której wszyscy wyżsi urzędnicy państwowi, nie wyłączając ministrów, uczyliby się nowej pisowni tureckiej. Jak wiadomo, w Turcji zaprowadzony został niedawno alfabet łaciński, a Kemal-Pasza czyni wszystko, co leży w jego mocy, by nową pisownię przyswoili sobie w czasie najkrótszym wszyscy inteligenci tureccy. Chcąc ludności dać dobry przykład, dyktator turecki »posłał do szkoły« przedewszystkiem swych ministrów.

Pierwsza lekcja w oryginalnej tej uczelni odbyła się już 11. bm. Spodziewać się należy, że za przykładem prezydenta pójdą rozmaite wielkie instytucje społeczne, jako to banki, domy handlowe, szkoły itp., które dla swego personelu zorganizują specjalne szkoły nauki czytania i pisania według nowej pisowni tureckiej.

Wyrób najlepszego octu z łupin jabłek.

Mówi się dużo o oszczędności, przezorności' praktyczności, lecz o rozrzutności, niezaradności i lekkomyślności jakoś trudniej wspominać. Tymczasem jest rzeczą dowiedzioną, że my, Polacy, grzeszymy straszliwie, jeżeli o zalety gospodarcze chodzi. Nikt tyle (naprzykład) octu nie używa, co biedni, żaden »inteligent« nie zatruwa się i nie wydaje tyle na ocet, ile właśnie najbiedniejsi. Ocet i sól są najczęściej całą omastą pokarmów. To też uważamy za stosowne podać sposób robienia najlepszego octu bez żadnych kosztów, absolutnie zdrowotnego i najsmaczniejszego, ze wszystkich znanych w handlu.

Do zwykłej flaszki nalać do połowy czystej, zimnej wody, wsypać do pełności łupiny z jabłek spożywanych, wsypać na to dwie stołowe łyżki cukru, lekko szmatką zawiązać, a gdy po kilku tygodniach fermentacji, łupy opadną na dno — ocet jest gotowy, zlać do innej flaszki i lekko zakorkować. Na te same łupy można nalać drugi raz wody i będzie z nich ocet niemniej dobry, po kilku tygodniach. Łupy można dosypywać do flaszki przez kilka dni, nawet przez 2 tygodnie, w miarę posiadania tychże. Im ocet starszy, tem silniejszy, po dwóch, lub trzech miesiącach bardzo silny. Początkowo ma smak kwaśnego wina i można używać do herbaty zamiast cytryny, z mniejszą korzyścią dla zdrowia.

Ktokolwiek przeczyta ten przepis, niech postanowi natychmiast, że nigdy więcej octu nie kupi, a oszczędzone pieniądze na kupno jabłek obróci, które zjadając codziennie wieczorem po jednem odświeża krew, a łupy z nich dostarczają potrzebnego octu. Przezorna gosposia będzie stale napełniała w powyżej opisany sposób flaszki i słoje, aby posiadać poddostatkiem tego nieodzownego, a zdrowego kuchennego środka.

Smarowidło do kopyt końskieh.

Cała litanja różnych smarowideł, wedle najróżnorodniejszych tajemnic podawanych przepisów

---

— Dziękuję waćpanu...

Milczeli oboje, coś ich onieśmielało, ich, co zawsze gwarzyli ze sobą tak swobodnie, otwarcie, serdecznie. Dziewczynka głaskała sierść Zagraja.

— Czy waćpan siedzi? Prosić zapomniałam.

— Siedzę..

Strasznie waści wdzięczna jestem za Zagraja, przyzwyczaiło się do mnie psisko, a ja do niego. Śmielej mi chodzić, gdy się go za obrożę trzymam.

— Niech waćpannie służy.

Jur pierwszy raz zwrócił uwagę na marmurową biel i cudny kształt tej ręki, co pieściła uszy Zagraja, pierwszy raz uważnie spojrzał na skończenie piękną linję ramion i szyi i odebrało mu to zwykłą swobodę, krępowało, onieśmielało.

Gdyby te nieruchome oczy życiem zabłysły..

Zerwał się.

— Pójdę już, Agata mówiła, że waćpannę głowa boli, a mnie tyż robota czeka.

— Jaka?

— Rumowisko mamy rozkopywać, nieboszczykowskich ciał szukać, by ich pogrześć przystojnie. Niespokojny byłem, jak waćpnnie i ucieszyłem się z serca, że zdrowa.

Zawahał się i dorzucił.

— Prośbę mam do waćpanny.

— No?

— Niechaj to, że ja waćpannę zratowałem, między nami ostanie, dziad waćpanny mógłby myśleć, że to dla wdzięczności jakowej zrobiłem, a ja dla tego jeno, że mi waćpanna zawżdy była, jak ten przyjaciel serdeczny, najmilszy.

Ręce jej ucałował porywczo, te białe, smukłe ręce, co tak bezradnie na poręczy gdańskiego fotelu wsparcia szukały i wypadł z izby. Zapomniał do cna o obietnicy danej pani Struztlowej, do dworzan księdza biskupa się przyłączył i pracował wśród dymiących jeszcze zgliszczy.

Ofka zaś oczy dłońmi zatknęła i szeptała wśród łez.

C. d. n.

sporządzona, nie jest tyle wartą, co świeży gnój krowi. Smarowanie nim kopyt w stajni stojących koni o wyschniętym, kruchym rogu, daje najlepsze wyniki.

Niema dotąd maści, którąby krowi świeży gnój, jako smarowidło końskich kopyt zastąpić mogła, lub nawet iść z nim w zawody.

Spróbujcie. *G. L.*

Jak usunąć kamień wodny z naczyń aluminjowych?

Kilkakrotne wygotowanie surowych łupin ziemniaczanych i pozostawienie tego wywaru w danym naczyniu aluminjowym do wychłódnięcia jest skutecznym środkiem, aby rozmiękczony wskutek tego kamień wodny z łatwością przez wyszorowanie dał się usunąć.

Jak uczynić nieprzemakalnemi tkaniny wełniane i bawełniane?

Nieraz chcielibyśmy, zwłaszcza w lecie, sami impregnować pewne tkaniny, n. p. płótno na namioty, garderobę itp., aby je uczynić nieprzemakalnemi. Postępujemy wtedy w sposób następujący: materjał zupełnie czysty zamacza się w kąpieli półprocentowej siarczanu glinowego i pozostawia się przez noc. W tym czasie tkanina zupełnie napawa się środkiem impregnacyjnym. Następnie przez 10 minut do półprocentowego roztworu mydlanego. Pianę dokładnie spłukać zimną wodą i wysuszyć. Tkanina jest miękka i nienasiąka wodą deszczową.

W jaki sposób blaszanym naczyniom przywrócić ich pierwotny połysk.

Naczynia blaszane są czasem tak zczerniałe, że nie wiadomo co z niemi począć, bo ani wyrzucić, ani się doczyścić, a jednak jedno z pism francuskich podaje następujący prosty sposób.

Zczerniałym od ognia naczyniom, które straciły swój połysk, przywrócić go można następującym sposobem:

Popiół bukowy doskonale wypalony przesiać przez gęste sito i z oliwą do jedzenia zarobić gęstą masę. Naczynie pokrywa się ze wszech stron tą papką, a po 4—5 godzinach ściera papkę wpierw papierem, następnie płótnem, a wreszcie wyciera go czystem suknem. Miejsca najbardziej zapuszczone puszczą, gdy się powtórzy zabieg ten drugi raz i całe naczynie odzyska swój pierwotny połysk i świeżość. *G. L.*

ZROZUMIAŁ.

— Mój kochany. Mam wielkie zmartwienia. Potrzebuję 100 złotych, a nie mam pojęcia, skąd mam je wziąć.

— A to doskonale się składa! Myślałem bowiem, że masz zamiar u mnie sobie pożyczyć.

Sensacyjny wynalazek amerykański.

Edison — Company w Nowym Jorku wykonała aparat detektorowy, podobny do używanych w radjofonji, który reaguje na wyładowanie elektryczności atmosferycznej i dzięki temu alarmuje na wypadek nadchodzącej burzy.

Aparat jest połączony z dzwonami, które w miarę zbliżania się burzy dają coraz silniejsze sygnały. Gdy burza jest jeszcze bardzo oddalona, dzwon uderza w odstępach co 15 minut, następnie w miarę zbliżania się jej uderza coraz częściej; gdy burza jest oddalona o dwie godziny, dzwon uderza co pół minuty, a gdy burza zbliżyła się na odległość około pół godziny, następuje nieustanne dzwonienie.

Papier ogniotrwały

Niemieckiemu chemikowi Franckowi udał się wynalazek, który może dokonać zupełnego przewrotu w przemyśle i gospodarstwie. Wynalazł on papier ogniotrwały, wytrzymujący największy żar, a zarazem posiadający własność pochłaniania.

Wynalazek ten posiada tem doniośléjsze znaczenie, iż obok żelaza, papier jest materjałem najbardziej używanym i jedynym jego dotychczasowym brakiem była jego łatwopalność. Gdyby się udało banknoty, papiery wartościowe, księgi handlowe itp. uczynić ogniotrwałemi, listy i dokumenty w ogniotrwałych kopertach przesyłać i przechowywać, brak ten zostałby ostatecznie usunięty.

ODPUST W MOGILE.

W dniach od 14 - 21-go września odbędzie się doroczny odpust w kościele O.O. Cystersów w Mogile koło Krakowa z powodu uroczystości Podwyższenia Krzyża św. W niedzielę wśród oktawy 16-go sumę pontyfikalną odprawi Najprzewielebniejszy O. Opat Ojców Cystersów w Szczyrzycu Ks. Teodor Magiera.

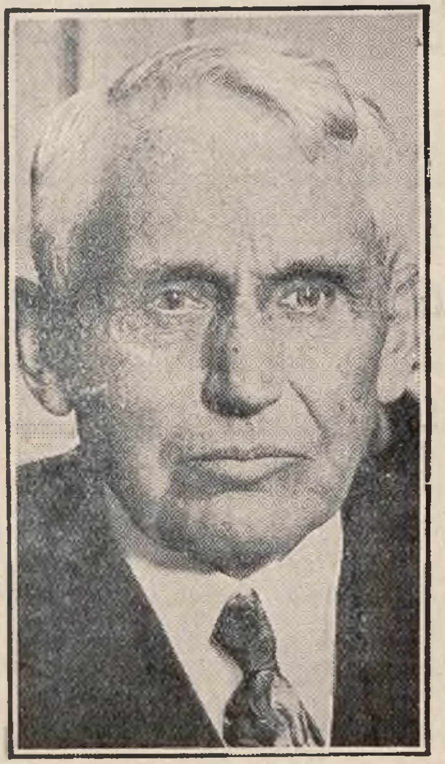
Kazanie w czasie sumy wygłosi Ks. Redaktor Ferdynand Machay. Zaprasza się, aby jak największa liczba czcicieli Cudownego P. Jezusa zebrała się na tę wielką uroczystość i za przykładem swych ojców szukała tutaj ulgi.



Potępienie wojny.

Dnia 27-go sierpnia podpisano w Paryżu tak zw. »pakt Kellog'a«. P. Kellog jest ministrem spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Przed kilku miesiącami rozesłał on do państw całego świała notę dyplomatyczną, zawierającą tekst potępienia wojny. Po licznych wymianach myśli i naradach podpisano w Paryżu tekst następujący:

I. Wysokie układające się strony uroczyście oświadczają w imieniu swoich narodów, iż **potępiają uciekanie się do wojny dla rozwiązania sporów międzynarodowych i wyrzekają się jej, jako narzędzia polityki narodowej w ich stosunkach wzajemnych.**



II. Wysokie układające się strony postanawiają, iż regulowanie lub rozwiązanie wszelkich sporów i konfliktów, niezależnie od ich natury i pochodzenia, które mogą między niemi wyniknąć, może nastąpić jedynie za pomocą środków pokojowych.

III. Traktat niniejszy winien być ratyfikowany przez Wysokie układające się Strony, wymienione na wstępie, zgodnie z ich wymaganiami konstytucyjnemi, i nabierze mocy obowiązującej po złożeniu odnośnych dokumentów ratyfikacyjnych w....

Traktat niniejszy po wejściu jego w siłę, zgodnie z poprzedniemi artykułami, pozostaje otwarty, jak długo zajdzie tego potrzeba, dla przystąpienia doń wszystkich innych państw świata«.

Złote pióro i inne „pokojowe" drobiazgi.

Pakt Kelloga podpisywano złotem piórem, ofiarowanem przez francuskie miasto portowe Havre. Pierwszy podpis złożył w imieniu Niemiec min. Stresemann. Dzienniki donosiły, że się spocił i nie zdołał się podpisać »jednym tchem«, lecz przerwał, jakby się namyślał, czy ma podpis wykończyć.

Przy tak uroczystem potępieniu wojny wszyscy myśleli o Francji i Anglji. Te dwa mocarstwa bowiem kilka dni przed potępieniem wojny zawarły tajny sojusz, skierowany wyraźnie przeciw Stanom Zjednoczonym. Według tego układu Anglja ma popierać Francję w Europie, Paryż zaś ma wspomagać Londyn na morzu, w Indjach, w Egipcie. Polska może się tylko szczerze cieszyć, że między Francją i Anglją doszło do takiego porozumienia.

P. Kellog po podpisaniu paktu wyjechał do stolicy Irlandji, Dublina i wkrótce ma zawierać sojusz z Egiptem. Oba te kroki są odpowiedzią Stanów Zjednoczonych na tajny układ angielsko-francuski.

Kto nie potępił wojny.

Do podpisania paktu wezwano wszystkie państwa, dotychczas podpisało 15 państw. Szczególną uwagę zwraca brak podpisu Włoch. Dzienniki włoskie piszą złośliwie, że »Francja, Anglja i Stany Zjednoczone mogą mówić z odrazą o wojnie, ponieważ uzyskały wszystko. Włochom natomiast brak jest tchu, a dalsze horyzonty są dla nich zamknięte«.

Polska może być dumną!

Przed rokiem Polska wysunęła w Genewie taki sam wniosek, jaki obecnie podpisano. Zmieniono nasz wniosek i Rada Ligi uchwaliła wyrzeczenie się wojen zaczepnych P. Kellog po kilku miesiącach wysunął tę samą myśl. Chciano ją znów okroić, osłabić, ale Waszyngton obstawał niezłomnie przy swojem i doprowadził do potępienia wszelkiej wojny. W polityce liczą się tylko z silnymi.

Z Chorwacji.

Chorwaci zamierzają wysłać swoją odrębną delegację na zgromadzenie Ligi Narodów.

Co robi nasz rząd?

Prace rządu koncentrują się obecnie nad opracowaniem budżetu na rok 1929 i 30. Myślą przewodnią prac przygotowawczych jest wydobycie jak największych sum na cele inwenstycyjne. Sytuacja gospodarcza Polski przedstawia się obecnie pomyślnie we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego(?). Przedmiotem szczególnej pracy

i troski rządu jest bilans handlowy, w zakresie którego rząd dąży do powiększenia eksportu. Premjer Bartel podkreślił zwłaszcza konieczność wzmożenia zainteresowania sfer kupieckich do zagadnienia eksportu i powiększenia polskiej floty handlowej.

Odezwa do Przewielebnego Duchowieństwa!

Związek handlowo-przemysłowy Katolickich Krawców w Krakowie ul. Florjańska 7, istniejący od r. 1900, — po zupełnej reorganizacji przystępuje do rozszerzenia swej działalności w kierunku zaopatrywania Przewielebnego Duchowieństwa w następujące artykuły: sutanny, sutannety, czamarki, surduty, futra miastowe i podróżne, bundy, zarzutki, peleryny i t. p., które wykonuje pierwszorzędnemi siłami fachowemi.

Posiada zawsze na składzie i poleca wszelkiego rodzaju sukna dla Przewielebnego Duchowieństwa tak świeckiego jako też i zakonnego, podszewki, płótna, gotową bieliznę, birety, pektoraliki, obuwie, kapelusze, parasole, kołdry, koce, kilimy, i t. p. artykuły.

Nadto Związek pośredniczy bezinteresownie w dostarczaniu innych artykułów, których na składzie nie posiada lub też poleca czysto katolickie firmy, w których te otrzymać można.

Związek posiada na składzie: gotowe ubrania męskie od najtańszych do najwykwintniejszych po cenach bardzo niskich.

W zrozumieniu, że wobec przewagi obcego a często wrogiego katolicyzmowi kapitału, tak Przewielebne Duchowieństwo, jako też P. T. Publiczność świecka, poprą usiłowania Związku przez zaopatrywanie się w powyższe artykuły, jako też przystąpienie na członków z udziałami. Związek udziela kredytów w ratach.

Za Dyrekcję: *W. Pietruszka.* *W. Kopytkiewicz.*

Za Radę Nadzorczą: *Ks. Prepozyt J. Masny, prezes.* *Ks. L. Kasprzyk, wiceprezes.*

MICHAŁ SŁOMIANY

SKŁAD PAPIERU I GALANTERJI

Kraków, Sławkowska 24. Dom księży Emerytów.

Papiery i wszelkie przybory szkolne i kancelaryjne, księgi handlowe, papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotografje, ramki, lustra, szachy, szachownice, domina, karty do gry. Wyroby skórkowe zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem. Wykonywa bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne.

KATECHIZM

większy 1 zł. mały 50 gr.

do nabycia

w Kurji Książęco-Metropolitalnej

Kraków, ul. Franciszkańska

Przy nabyciu przynajmniej 10-ciu egzemplarzy 20 % rabatu.

MARJA KULINOWSKA

Kraków, Sławkowska L. 13, telef. Nr. 4688

poleca :

w wielkim wyborze płótna krajowe i zagraniczne, bieliznę damską, męską i dziecinną, kołdry, bieliznę pościelową i stołową, hafty i koronki. Artykuły D. M. C.

CZAPKI STUDENCKIE, BERETY, KAPELUSZE

SZKOLNE, KRAKUSKI, KOSZULE MĘSKIE I CHŁOPIĘCE

POLECA

PRACOWNIA CZAPEK

ZWIĄZKU POLSKICH KOBIET

KRAKÓW, PLAC SZCZEPAŃSKI 3

(nad Drobnerem).

Wytwórnia Wyrobów Artystycznych

Z SREBRA i BRONZU



JÓZEF i KAZIMIERZ SOBIK

KRAKÓW, ul. na Gródku Nr. 2 A.

Wykonuje solidnie i terminowo według własnych i dostarczonych wzorów.

151

Artystycznie cyzelowane: monstrancje, puszki, kielichy i wszelkie naczynia liturgiczne.

Kompletne zastawy, nakrycia stołowe, cukiernice, etażery, żardyniery, oraz nagrody sportowe, puhary, wieńce i t. p. Oprawia szkła, kryształy i trofea łowieckie. Przyjmuje reperację w zakres ten wchodzący.

PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTRO-TECHNICZNE

STEFANA PIEKARSKIEGO

KRAKÓW, ul KANONICZNA 11.

Wykonywa instalacje światła elektrycznego, telefonów, dzwonków i radjo. Warsztaty dla napraw i uzwojeń motorów elektrycznych wszelkiego rodzaju.

LUDWIK TOMASZKIEWICZ

OPTYK I MECHANIK

W KRAKOWIE, FLORJAŃSKA 2. TEL. 309.

Poleca : **okulary, barometry**, barografy, hydrometry, **lornetki teatralne**, pryzmowe Zeissa, przyrządy miernicze, latarki kieszonkowe i wszelkie artykuły w zakres optyki wchodzące. **Wykonywa okulary i cwikiery** na recepty pp. Lekarzy.

FIRMA „POPĘD“

w Krakowie, Plac Marjacki L. 7

poleca po najtańszych cenach.

Postronki, liny, sznury, taśmy, przybory gimnastyczne, pasy do młynów, siatki wszelkiego rodzaju. Dla Kółek Rolniczych znaczny opust.

ZWIĄZEK KATOLICKICH KRAWCÓW

KRAKÓW, FLORJAŃSKA L. 7,

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu sutanny, czamary, surduty, pelerynki, paltoty, zarzutki, wykonane pierwszorzędnemi siłami. Sutanny od 120 Zł.

Rok założenia 1900

Ulgi w spłatach. Birety na składzie

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE NAJLEPSZEGO ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE

MAKARONU „BOLOGNA“

Z PIERWSZEJ POLSKO-WŁOSKIEJ FABRYKI MAKARONÓW

TELEFON NR. 2094. **W KRAKOWIE, UL. GRZEGÓRZECKA 83.** TELEFON NR. 2094

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 30 gr.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł.
ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy.
W tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50 proc. drożej.

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kaz. Wielkiego l. 95